

Anna Sadlej „Konflikt pokoleń”

Gdy na świecie zahuczało i rąbnęło, na drodze zaszumiało i przewróciło, pod mostem zadudniło i utopiło, łakami ostro zawiało i pogniotło, na niebie zadyndało i zabłysło, to w Katowicach na terenie Spodka, wylądował nowoczesny Lotawiec.

-Oj znudziło mi się już po łąkach i moczarach łązić, płocze *dziouszki* uwodzić. Odważyłem się. Jako ufolud albo batman na ten zidentyfikowany nielatający obiekt przyfrunąłem, by w nowym, lepszym stylu *dziouchy* uwodzić albo jak to się *teroz godo* głuszyć.

O jest! Widzę już moją ofiarę jedyną. Stoi na mostku, niedaleko NOSPR-u. Rozmawia przez telefon. Nie lubię gadatliwych, obawiam się dekonspiracji. Ale warto zaryzykować gdyż wydaje się być przepiękna ta super-dziewoja. Włos długi, nos krótki, biust szeroki a dekolci głęboki. A niech mnie beboki trzasną! Idę, lecę, nastawiam oczydła na refleksy i rąbię prosto na most.

-Witaj piękna i zarazem straszna. Widzę teraz wyraźniej, że z bliska twa uroda na grozie zyskuje a na niewinności traci. Włos co prawda długi, ale niebieski jak u utopca, czerwone oczy mory, biodra naszpikowane nabojami, a w ręku szczyrzy szpikulce wstrętne ryba. Skąd przychodzisz i dokąd zmierzasz istotnie nieziemsko znajoma i ziemsko niepiękna? Czy nie jesteś ty czasem moją konkurencją? Czyżbym był aż tak zacofany, tyle lat na moczarach, w gajach i oczeretach robi swoje. O przemów fashion zjawo niebieska, ty straszna piękności i piękna straszności moja.

-LoL- mówi ci to coś-odrzekła.

-Lola, Lolita- przepiękne imię o miłosnym rodowodzie.

- Zamiast bredzić, powiedz jaką jesteś postacią, bo jakoś nie kojarzę...

- Jestem przygodą, koktajlem emocjonalnego zamętu, eliksirem samobójczego afektu, zapalonym wyznawcą flirtu, łowcą dusz, głodnych uczuć, tajemnicą beznadziejnej miłości, seryjnym złodziejem serc wymykającym się z siatek wiecznej miłości.

- Nie znam tej gry - odpowiedziała z przejęciem Lola.

- To odwieczna gra dwóch serc. Idziesz w to? – odrzekł Lotawiec zniżając zalotnie głos zakręcony wąsem.

- Jakie masz zadania?-zapytała szyderczo.

- Dawanie bez umiaru i odbieranie bez litości-zachichotał.

- Jaką broń dysponujesz?

- Jaka znowu broń, takie tam niewinności, strzały z łuku, czułe miejsca, odpowiednie słówka, podarunki z węzowej skóry, kadzenie odpowiednią kadzią, fale indywidualnego zasięgu i osobisty czar.

- Jak cię nazywają?

- Twoje niespełnione marzenie.

- Czyli?

- Czyli biały korń, srebrny sen, zagubiony bucik, zasuszony kwiat, chusteczka z wyhaftowanym inicjałem, stary szlagier, pachnący list, pocałunek - recytował Lotawiec przybliżając swoją twarz do twarzy Loli.

- Czyli cikliwy serial, bajka dla grzecznych dzieci, zdarta płyta, niemodna butonierka, pamiątka z celulozy nadgryziona zębem czasu i muzeum dinozaurów - znam lepsze rozrywki, dokończyła lekko rozzłoszczona Lola.

- Czy jest coś lepszego od miłosnego napoju, czy słyszał ktoś miłsze dźwięki od tych, które są wytworem harmonii dwóch serc, czy jakiś kołacz może konkurować ze słodyczą ust kochanków?

- Jasne, że tak. To LoL ,czyli nie żadna głupia Lola tylko League of Legend, gra komputerowa, emocjonalny zawrót głowy, napój, w którym masz wszystko - słodycz zwycięstwa i gorycz porażki, hejnał i marsz żałobny, pragnienie, które wciąga lecz nie nasycza, to napój, po którym nie śpisz, nie jesz, to niekończąca się przygoda życia. Idziesz w to?

- Nie mam przebrania - odparł z myślą o ucieczce.

- Nie szkodzi, ja jestem Jinx, wystrzałowa wariatka . Wybrałam się do Spodka na Intel Extreme Masters czyli mistrzostwa świata w grach. Nie mam biletu ale mam świetną broń. Nie jakieś tam przestarzałe strzały Kupidyna ale SuperMegaRakietę Śmierci, rażący prądem Porażacz i Ogniste Gryzaki. Do ataakuuu! wrzasnęła Lola Jinx i szarpnęła nieco przerażonego Lotawca za pelerynę.

Za sprawą czarodziejskich właściwości peleryny znaleźli się przy wejściu do Spodka, a następnie przeniknęli przez ściany, do samego epicentrum gry. Lotawiec znalazł się w otoczeniu przeróżnych dziwadeł o elektronicznym pochodzeniu. Nie czuł się w tu dobrze, gdyż wszystkie różowo i niebieskowłose diablopiękności pochłonięte były zawodami. Na próżno wygałuszał swoje iskrzące ślepie. Żadna Jinx, Vi, Lulu, Lux ani Miss Fortune nie zwróciły na niego uwagi. Prawdziwymi herosami byli tu mistrzowie gier komputerowych i przebierańcy, przy których Lotawiec w stroju bat-amanta wyglądał żałośnie. Raziły go też światła lamp przypominające swym blaskiem promienie słoneczne. Postanowił zwać, co było zresztą jego specjalnością. Wmieszał się więc zgrabnie w tłum i przepadł.

- Muszę powiedzieć całemu lotającemu towarzystwu, że nasze metody są już passe, stroje sprzed potopu a styl podrywu z zapadłej komuny. Dziółszki owszem lecą ale nie na Lotawca tylko na jakiegoś Majtkrawca. Żegnam was. leczę po niebanalną spluwę. Do zobaczenia w metrorealu i przestrzeni banału o nowych wirtualnych skrzydłach 3D.